

ściwą temu narodowi, ale musiała być międzynarodową. Królowie bowiem hetyccy przy pomocy swojej kancelarii zawierali umowy i przymierza nie tylko ze swoimi wasalami, ale i z takimi potęgami ówczesnego świata, jakim był Egipt czy Babilonia. Nie może tedy ulegać wątpliwości, że kancelaria królów hetyckich musiała stosować w tym względzie formuły międzynarodowe.

Z porównania tedy form przymierzy hetyckich z formą przymierza synajskiego ukazuje się nie tylko starożytność idei przymierza synajskiego, ale równocześnie i starożytność ujęcia w obecną formę tej idei.

Ponadto stwierdzają one i starożytność odnowienia przymierza synajskiego i tzw. dekalogu jahwistycznego (Wj 34, 10—28), którego powstanie krytyka chciała odnieść w czasy upadku królestwa izraelskiego.

Lublin

Ks. STANISŁAW ŁACH

O. Augustyn Jankowski OSB, Tyniec

„WZÓR MACIE W NAS“ (Flp 3, 17)

KSZTAŁTUJĄCA SIĘ OSOBOWOŚĆ APOSTOŁA PAWŁA W ŚWIELE JEGO LISTU DO FILIPIAN

Zaraz na wstępie może powstać wątpliwość, czy uzasadnione jest ograniczenie źródła wyrażone w podtytule. Przecież niemal każdy list Pawłowy stanowi zwierciadło duszy wielkiego Apostoła, a już szczególnie 2 do Koryntian lub do Galatów obfitują w szczegóły ilustrujące jej przeróżne wibracje w skali od świętego oburzenia do wylewnej czułości. To prawda. Ale List do Filipian zajmuje wyjątkowe miejsce w całym *Corpus Paulinum*, a to dzięki wyjątkowej zażyłości, jaka łączyła Apostoła z tym kościołem macedońskim. Rozdział 16 Dziejów Apostolskich ukazuje nam okoliczności, w jakich doszło do powstania tej pierwszej w Europie gminy Pawłowej. Po ludzku ujmując, nie były one zachęcające: na początek garstka kobiet prozelitek spotykanych w żydowskiej *proseuché* nad rzeką, a potem piekąca niesprawiedliwość, kiedy to duumwirowie po bezprawnej publicznej chłości wtrącili Pawła i Sy-lasa do więzienia. Owocem uwięzienia było pozyskanie dla nowej wiary nadzorczy więzienia. On i handlarka purpury, zamożna Lidia — oto punkty oparcia dalszej pracy.

Takie więc były zaczątki tej wyjątkowej zażyłości, jaka łączyła nowo-powstały kościół w Filipach z jego założycielem — Apostołem Pawłem. Przejawiła się ona już niebawem po tych pierwszych dramatycznych chwilach. Oto Apostoł wbrew swej stałej zasadzie, niejednokrotnie akcentowanej w listach, przyjmuje parokrotnie pomoc finansową od Filipian.

Pierwsze zasiłki przesyłają mu oni już do Tesaloniki, jak sam stwierdza w naszym liście: *Wy, Filipianie, wiecie przecież, że na początku głoszenia ewangelii, gdy opuściłem Macedonię, żaden z kościołów poza wami jedynymi nie udzielił mi niczego na rachunek rozchodu i przychodu. A do Tesaloniki nawet raz i drugi przysyłałście zapomogę na moje potrzeby* (Flp 4, 15 n). Czynili to Filipianie również i nadal bardzo ofiarnie. Do nich to zapewne odnosi się aluzja z jednego 2 Listu do Koryntian: *Będąc wśród was i doznawszy niedostatku nie stałem się ciężarem dla nikogo, bo memu niedostatkowi zapobiegli bracia przybyli z Macedonii* (2 Kor 11, 9). Nic więc dziwnego, że św. Paweł w II swej podróży misyjnej dwukrotnie odwiedził Macedonię, a w Filippi był podczas Paschy roku 58 (Dz 20, 1—3. 6).

A skoro Apostoł zostaje uwięziony, Filipianie dowiedziawszy się o tym fakcie posyłają do niego Epafrodyta, zapewne jednego ze swych duchownych, z ponownym i to znacznym zasiłkiem. Łatwo o tym wywnioskować ze słów podziękowania, czy jak wolą niektórzy komentatorzy, tylko pokwitowania w naszym Liście: *Stwierdzam, że wszystko mam, i to w obfitości: jestem zupełnie zaopatrzony, otrzymaawszy przez Epafrodytę od was „wdzięczną woń”* (4, 18). Nadto Filipianie zobowiązują swego delegata do niesienia Apostołowi pomocy, jakiej tylko mógł potrzebować w trudnych warunkach więzienia. A że ta pomoc była bardzo na czasie, wyraża on radość z tego powodu w słowach: *Bardzo się ucieszyłem w Panu, że ureszcie rozkwitło wasze staranie o mnie* (4, 10).

Po przyjeździe Epafrodyta dalszy rozwój wypadków przynosi wprawdzie Apostołowi nowe zgrzyoty, ale skoro sprawy przybiorą szczęśliwy obrót, nowe te przeżycia jeszcze mocniej zacieśniają więzy zażyłości między św. Pawłem a Filipianami. Oto, Epafrodyt bawiąc przy boku Apostoła niespodzianie zapada na ciężką chorobę — bliski jest nawet śmierci (2, 27). Gdy niebezpieczeństwo minęło, rekonwalescent bardzo martwi się tym, że Filipianie przejmują się jego chorobą i dlatego pragnie jak najprędzej ich uspokoić (2, 26). Za najlepsze więc wyjście z sytuacji Apostoł uważa wysłanie jego samego z listem, aby położyć kres obopólnym troskom. Oto bezpośredni powód napisania znanego nam Listu do Filipian. Tłumaczy on też ów szczególny nastrój tkliwości, jaki w liście tym raz po raz dochodzi do głosu.

Wstępy do tego Listu umieszczane w introdukcjach i komentarzach niekiedy zbyt jednostronnie podkreślają, że celem Listu jest podziękowanie za otrzymane zasiłki i potrzeba „rozmowy na odległość” z umiłowanymi dziećmi w wierze. Brak wyraźnie odgraniczonej części dogmatycznej nie jest jeszcze dowodem na to, że list ten jest po prostu listem okolicznościowym, jak List do Filemona. Przeczy podobnemu przypuszczeniu sam fakt jego ogromnej doniosłości teologicznej. W nim przecież czytamy słynny hymn o kenozie Chrystusa (2, 6—11), określony przez F. Prata jako *najdokładniejsza i najbardziej wykończona formuła Pawłowej chrystologii*. A co jeszcze bardziej znamienne, że wspaniały ten

tekst dogmatyczny pojawia się w liście w ramach pouczenia o pokorze — jako przykład do naśladowania.

Tu dochodzimy do drugiego — niejako „egzystencjalnego” czynnika wartości tego listu. Są nim szczególnie okoliczności, w jakich jest piszący i adresaci. Apostoł-więzień liczy się z możliwością wyroku śmierci, czemu daje wyraz dwukrotnie w tym liście (1, 20; 2, 17). Jest więc on w pewnym sensie już świadkiem — *martyr* — czyli męczennikiem. Z drugiej strony Filipianie są również przedmiotem napaści przeciwników, skoro Apostoł uważa za stosowne ich przestrzegać przed zastraszeniem (1, 28). Niebezpieczeństwo to nie tylko przewidywane, skoro — według jego własnych wyznań — już cierpią oni dla Chrystusa i toczą walkę podobną do tej, jaką na ich oczach stoczył Apostoł ubiczowany i uwięziony ongi w Filippi, i jaką toczył w chwili pisania (1, 29 n). Ta właśnie okoliczność tłumaczy nam dalej pewne cechy Listu niezrozumiałe bez jej uwzględnienia, a mianowicie szczególny, jak na list prywatny i okolicznościowy *p a t o s*. Wyraża się między innymi i w prozie rytmicznej i w ześrodkowaniu napomnień do jednej właściwie sprawy — do jednomyślnego, zwarłego, ufego, a stąd beztróskiego, trwania przy Chrystusie Panu.

Zachęta więc do naśladowania Apostoła, sformułowana w słowach: *Bądźcie, bracia, wszyscy razem moimi naśladowcami, i wpatrujcie się w tych, którzy tak postępują, jak tego wzór macie w nas* (3, 17), w tych okolicznościach brzmiała jak **exhortatio ad martyrium**. Tak brzmiała dla ukochanych przez niego Filipian, a dla nas wciąż aktualne są końcowe słowa: *wzór macie w nas* — wzór **hominis apostolici**, człowieka oddanego całkowicie apostołstwu.

Zadaniem niniejszego artykułu jest nakreślić tylko pierwszy, bardzo ogólny szkic osobowości św. Pawła przez wydobycie na jaw danych tekstu biblijnego, które tu już nie mogą być omówione w sposób fachowy, właściwy dla psychologów czy pedagogów.

Ani termin „charakter” ani „osobowość” nie mają do dziś dnia jednej uzgodnionej wśród specjalistów definicji. Jeśli jednak w podtytułe artykułu tego znalazł się drugi z nich, a nie pierwszy, to stało się tak dla następujących względów. Po pierwsze charakterologia współczesna po większej części operuje danymi, jakie człowiek przynosi ze sobą na świat, jego dyspozycjami. Tu tymczasem idzie raczej o ukazanie świadomego wkładu jednostki w kształtowanie siebie, co zazwyczaj łączy się z pojęciem osobowości. Syntetyzując definicje myślicieli psychologów i wychowawców¹ można ją określić jako powstającą (*IN FIERI*) przez świadomy wysiłek duszy, całościową i harmonijną strukturę psychiczną ześrodkowaną dookoła wartości nadrzędnej przy jednoczesnym zachowaniu podporządkowanych jej i opanowanych wartości indywidualnych. Po wtóre

¹ Takich jak H. Schell, D. von Hildebrand, J. Maritain, E. Mounier, R. Le Senne, W. Demal; a spośród naszych: Ks. J. Pastuszka, N. Han-Ilgiewicz.

na ogół charakter uznaje się za podlegający w pełni badaniom naukowym, podczas gdy osobowość na skutek jej koniecznej a wymykającej się spod empirii łączności z Absolutem, na skutek jej nieustannego stawania się, za taką nie uchodzi². A nam tu właśnie nie idzie o wyczerpującą analizę bogactw duchowych, czy zakwalifikowanie Apostoła Pawła do któregoś z typów charakterologicznych, lecz o zarysowanie częściowo tylko nam ujawnionej drogi jego duszy ku ideałowi, drogi ukazanej w osobistym wyznaniu, które jest zarazem pismem natchnionym. Dążnościom dzisiejszej psychologii do ujmowania osobowości na sposób raczej dynamiczny szczególnie odpowiadają dane, jakich dostarcza List do Filipian. Uporządkujemy je według składników wyżej podanej definicji.

I. Syntetyzująca wartość nadrzędna

Jest nią u św. Pawła — jak dobrze wiadomo — miłość Chrystusa, która w tym liście otrzymuje najlapidarniejsze ujęcie, które stało się tekstem klasycznym ascetyki czy homiletyki: *Dla mnie żyć — to Chrystus, a umrzeć — to zysk* (1, 21). Nie jest ono w kontekście li tylko gładkim aforyzmem, stanowi natomiast pointę uzasadniającą poprzednią wypowiedź, że Apostoł gotów jest przyjąć z jednakową radością jeden czy drugi człon alternatywy, przed którą stoi jako więzień, a więc życie lub śmierć: *z całą swobodą i jawnością Chrystus będzie uwielbiony w moim ciełe: czy to przez życie czy to przez śmierć*. „Egzystencjalny” charakter tego wynurzenia na tle sytuacji ówczesnej więźnia ukazuje w pełni wspomnianą w definicji nadrzędność wartości naczelnej.

W zdaniu tym „Chrystus” jest orzeczeniem i na tle kontekstu mówi znacznie więcej niż popularna od czasów Lutra interpretacja, że „Chrystus jest życiem dla Pawła”. Wynika to z następnego zdania: *żyć w ciełe, to dla mnie owocna praca* (1, 22). Chrystus ukazuje się najpierw jako zwolna realizowany przez pracę apostołską cel życia doczesnego Pawła. Dane innych listów przychodzą tu z pomocą w określeniu, na czym polega ta realizacja: jest to głoszenie Chrystusa, budowanie mistycznego Jego Ciała, realizacja w Kościele całym, jak i w poszczególnych jego członkach „miary wielkości odpowiedniej do pełni Chrystusa”.

Śmierć jest *zyskiem* w tych warunkach oczywistym, skoro dalej stwierdza Apostoł: *pragnę odejść i być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze* (1, 23). Miłość Chrystusa harmonijnie łączy doczesny wysiłek życia apostołskiego i jego pośmiertną nagrodę, która jest — jak widać — pełnią tejże miłości, wyrażoną po prostu językiem tych, którzy się kochają, jako „bycie z Chrystusem”.

Miłość do Chrystusa opanowuje i wciąga do swej służby całe bogactwo duszy Pawłowej, zarówno intelektu, jak woli i uczucia.

² Por. E. Rideau, *Qu' est-ce que la personne humaine?* NRTh 75 (1953) 141—160; Ks. J. Pastuska, *Charakter człowieka*, Lublin 1959, 36n.

W *środku pola widzenia Pawła stoi Chrystus Jezus*³. Tak jest i w naszym liście. Głęboki zachwyty dla postaci Chrystusa w Jego życiu ziemskim i w chwale podyktował Apostołowi umieszczenie w drugim rozdziale listu słynnego hymnu o Jego pokorze i wywyższeniu. Gdyby nie było innych tekstów chrystologicznych, ten jeden zyskałby Pawłowi trafne określenie „metafizyka Chrystusa”⁴. Olśniony wizją damasceńską, która go powołała z prześladowcy na Apostoła, Paweł najchętniej wpatruje się w Chrystusa chwalebny. Coraz głębsze poznawanie Go w Jego tajemnicach, poznawanie zarazem dające rzeczywistości w nich udział, to cel życia: *byłbym znalazł się w Nim... przez poznanie Jego: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach — w nadziei, że upodobniając się do Jego śmierci, jakoś dojdę do pełnego powstania z martwych* (3, 9—11). Paruzji więc chwalebny Kyrios wyczekuje z drzeniem i z ufnością zarazem: *nasza ojczyzna jest w niebie. Stąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze poniżone ciało na podobne do chwalebny swego ciała tą potęgą, z jaką może On nawet podporządkować sobie wszystko* (3, 20 n).

Zjednoczony z Chrystusem Paweł, daleki od stoickiego ideału autonomicznego (*autarkeia*), który i dziś przyświeca humanizmowi niechrześcijańskim, wolę swą uzależnia całkowicie od Chrystusa i w Nim widzi źródło swojej mocy: *wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* (4, 13).

Wartość nadrzędną duszy Pawła można jeszcze bardziej sprecyzować. Ideałem obecnego jego życia jest szczególna, bo apostołowska miłość Chrystusa. Odsłania On swój sposób wartościowania wobec alternatywy „życie — śmierć” w tych słowach: *Co mam wybrać? Nie umiem powiedzieć. Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść i być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, a pozostawać w ciele — to bardziej dla nas konieczne. A ufny w to wiem, że pozostanę, i to pozostanę nadal dla was wszystkich, dla waszego postępu w wierze* (1, 22—25). W tym dylemacie swoim — mimo stwierdzenia, że lepsze byłoby natychmiastowe połączenie z Chrystusem przez śmierć męczeńską — rozstrzyga św. Paweł nie sam, lecz odwołując się ufnie do zrzędzenia Opatrzności, która go nadal zechce mieć jako narzędzie apostołstwa.

Ta miłość apostołowska Chrystusa nie jest u Pawła jakimś „wyżywaniem się” osobistym, skoro stać go na tak wielkoduszną rezygnację z własnej działalności, jaką nam ukazuje to jego wyznanie: *Więcej braci, ośmielonych w Panu moimi kajdanami, bardziej się odważa bez lęku głosić słowo Boże. Niektórzy wprawdzie z zawiści i przekory, drudzy zaś z dobrą wolą głoszą Chrystusa. Ci ostatni głoszą z miłości, świadomi tego, że jestem ustanowiony dla obrony ewangelii, tamci zaś powodowani niewłaściwym współzawodnictwem rozgłaszają Chrystusa nieszczerze, sądząc, że przez to dodadzą ucisku moim kajdanom. Ale cóż to znaczy? Jedyne to,*

³ G. Ricciotti, *Paolo Apostolo*, Roma 1946, 583.

⁴ E. Osty, *Les Épîtres de S. Paul*, Paris 1945, XIX.

że czy to obłudnie, czy na prawdę, na wszelki sposób rozgłasza się Chrystus. A z tego ja się cieszę, i będę się cieszył (1, 14—18).

Nie na tym jednak kończy się apostołska miłość św. Pawła. Stojąc w obliczu ewentualnego męczeństwa, łączy on ten fakt ze służbą dla dusz: *jeśli nawet krew moja ma być wylana przy ofiarniczej posłudze około waszej wiary, cieszę się, i dzielę radość z wami wszystkimi* (2, 17). Po upływie ćwierćwiecza od chwili, gdy damasceński kapłan Ananiasz usłyszał o nim zapowiedź Pana: *Ja go pouczę, jak wiele winien wycierpieć dla imienia mego* (Dz 9, 16). Apostoł Paweł ma już bogaty zasób doświadczeń w tej sprawie, niemniej mówi z radością o perspektywie śmierci męczenniczej, bo widzi w niej siebie — podobnie jak w Rz 15, 16 — niejako w roli liturga: wzorem Chrystusa gotów jest przelać swoją krew za wiarę Filipian, za jej wzmocnienie.

II. Światowy wybór nadrzędnej wartości

Pamiętną scenę damasceńską, która rozstrzygnęła o całkowitej zmianie biegu życia dawnego prześladowcy, św. Paweł jeszcze dwa razy po sprawozdaniu lukaszowym opisuje w Dziejach Apostolskich (22, 3—21; 26, 9—20), a czyni do niej aluzje jeszcze parokrotnie w swych listach (1 Kor 9, 1; 15, 3—8; 2 Kor 4, 6; Gał 1, 11—17). Żadne jednak z tych miejsc nie ukazuje w całej doniosłości tego faktu *pochwycenia przez Chrystusa* (3, 12) dla kształtowania się osobowości Apostoła w tym stopniu, co jego wyznanie z Listu do Filipian, choć opisu żadnego nie zawiera:

Jeśli ktoś inny mniema, że może ufność złożyć w ciebie, to ja tym bardziej: obrzezany w ósmym dniu, z rodu Izraela, z pokolenia Beniamina, Hebrajczyk z Hebrajczyków, pod względem stosunku do Prawa faryzeusz, pod względem gorliwości prześladowca Kościoła, pod względem sprawiedliwości legalnej stałem się bez zarzutu. Ale to wszystko, co stanowiło dla mnie zysk, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. I owszem nawet uznaję wszystko za stratę ze względu na najwyższą cenę znajomości Chrystusa Jezusa, Pana naszego. Dla Niego wyzuliem się ze wszystkiego i uznaję to za śmiecie, bylebym pozyskał Chrystusa (3, 4—8).

Mamy tu lapidarne wyliczenie siedmiu niewątpliwych w oczach Żydów prerogatyw jak: obrzezanie, pochodzenie od patriarchy Jakuba, od jego syna Beniamina, z rodziny palestyńskiej, nie dotkniętej hellenizmem diaspory, przynależność do najprawowierniejszego stronnictwa obserwantów Prawa, posunięta aż do prześladowania chrześcijan jako odstępców od Mojżesza, wrzescie osobiste nienaganne przestrzeganie sprawiedliwości legalnej. Wszystko to otrzymuje tutaj zdecydowaną i trwałą ocenę, (wyrażoną przez perf. *hegemai*) w bilansie życiowych wartości — jest to strata. Rewolucyjna ta zmiana dokonuje się — by oddać wiernie oryginał — *przez Chrystusa*, tzn. nie tylko ze względu na Jego Osobę, dzieło i naukę, lecz także skutkiem osobistego oddziaływania chwalebne Chrystusa na Szawła pod Damazkiem. Apostołowi nie wystarcza przy tym samo twierdzenie

minionego faktu, podkreśla on zaraz, że i obecnie tak samo te sprawy ocenia, zatwierdzając wciąż na nowo tę objawioną w wierze skalę wartości, której syntezą jest Chrystus. Trzeba to podkreślić: nie idea, lecz OSOBA. „Dla Niego” — mówi — *wyzulem się ze wszystkiego i uznaję* (ten *praesens* wskazuje na trwanie tego procesu) *za śmieci (skýbala)*, więc za coś bezwartościowego, co nadaje się do odrzucenia jako zawada. Cel bowiem jest jeden, i znów osobowy: *bylebym pozyskał Chrystusa*, tzn. Chrystus ma się stać własnością Pawła w chwili sądu, jako ostatecznego bilansu życiowego: innego zysku on nie zna.

III. Nieustanny wysiłek

Świetlany cel ześrodkowany w osobie Chrystusa wymaga jednak nieustannego wysiłku. Po przytoczonym sprawozdaniu zastrzega się Apostoł:

Nie mówię, że już to osiągnąłem i już się stałem doskonałym, lecz pędzę, abym też pochwycił, bo i sam zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już pochwyciłem, ale to jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, a wytyężając się do tego, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę, w Chrystusie Jezusie (3, 12—14).

U podstawy tego tekstu jest ulubiona przez Pawła metafora, jak na to wskazują terminy niemal techniczne z dziedziny sportu: pędzić, wytyęzać się, meta, nagroda wyścigów. Do tej przerośni dołącza się również obrazowo ujęta aluzja do faktu spod Damaszku, kiedy to — według komentarza Teofilakta — Chrystus *uciekającego dopędził, pochwycił i naurócił*, tzn. powołał do nowego biegu, którego sam jest celem. Jeśli, jak przypuszczają niektórzy egzegeci, są tu zastosowane niektóre terminy z języka misteriów (*stałem się doskonałym, pochwyciłem, nagroda*) to mają one tu zastosowanie chrześcijańskie wyraźnie odmienne od hellenistycznego. Dla chrześcijanina bowiem meta doskonałości leży poza zasięgiem obecnego eonu. Co więcej, wzorem dobrego zawodnika na bieżni, który nie chce osłabić tempa biegu, nawet nie ogląda się on do tyłu na przebyty odcinek drogi, a liczy raczej okrążenia, które mu jeszcze pozostają do zrobienia (Chryzostom). Nadto pokora, zupełnie obca wszelkim koncepcjom antropocentrycznym, uzyskuje tu pełne uzasadnienie: nie pomniejsza ona osobowości, skoro stanowi zgodne z prawdą ujęcie tego niezmiernego dystansu, jaki dzieli chrześcijanina będącego *homo viator* od jego mety nadprzyrodzonej, transcendentnej.

IV. Zachowanie wartości indywidualnych

Niechrześcijański humanista usłyszawszy wyznanie: *Dla Chrystusa wyzulem się ze wszystkiego* (3, 8), mógłby przypuszczać, że następstwem takiej postawy duchowej będzie ogromne zubożenie osobowości. Tymczasem ta porządkująca wartość nadrzędna duszy Apostoła, jaką była

ofiarna miłość do Chrystusa, zachowała w całości cechy indywidualne jego bogatej z natury psychiki.

Najpierw przejawia się to w dziedzinie teoretycznej, a to w postaci uznawania przez niego szerokiej skali wartości. Paweł zdecydowany wróg konkretnych przejawów zepsucia moralnego świata pogańskiego (por. Rz 1, 18—32), odznacza się szerokością horyzontów, gdy idzie o szlachetne przejawy etyki hellenizmu. Jego przypuszczalna odpowiedź na pytanie Filipian, jak należy odnosić się do etyki pogańskiej, bardzo przypomina pewien urywek *Tuskulanek* cycerońskich (5, 23. 67):

W końcu, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakaś cnota i czyn chwalebny — to miejcie na myśli (3, 9).

Zatopienie wzroku w Chrystusie nie pozbawia Pawła trzeźwości spojrzenia na rzeczywistość, która go otacza. I tak widzi on bystro nieszlachetne postępowanie niektórych „braci”, powodowanych niewłaściwym współzawodnictwem (1, 17), widzi judaizujących gorliwców jako „złych pracowników” (3, 2), dostrzega niekonsekwentnych chrześcijan, którzy stają się „wrogami krzyża Chrystusowego” (3, 18). Przed jego subtelnym spojrzeniem nie ukryje się nawet brak doskonałej jedności wśród kochanych Filipian, do czego raz po raz są aluzje w liście, a pod koniec jego znajdzie się napomnienie wręcz skierowane do Ewodii i Syntyche, *aby były jednomyślnie w Panu* (4, 2).

Dalej ekstatyczna — jak się ją dziś często określa — miłość Chrystusa nie zubożyła bynajmniej w duszy Pawła skali uczuć ludzkich. Bogata ich gama ukazuje się w Liście do Filipian „tryskającym radością i dobrocią”⁵.

Na pierwszy plan w nim występują różne formy sympatii: w nim *Paweł jest czarodziejem, któremu niepodobna się oprzeć, uosobioną życzliwością i skromnością, człowiekiem miłym, uczuciowym, czułym, prawie pieszczącym, obdarzonym najwspanialszymi zaletami, ...takim, który zdaje się osiągać dojrzałość życia duchowego*⁶.

Adresatów listu — Filipian darzy Apostoł uczuciem prawdziwie ojcowskim. Zapewnia ich o tym takimi słowami, jak: *noszę was wszystkich w sercu* (1, 7), *gorąco tęsknię za wami miłością Jezusa Chrystusa* (1, 8), *bracia umiłowani, za którymi tęsknię, radości i chwała moja* (4, 1). Chce żyć po apostołsku *dla ich postępu i radości w wierze* (1, 25). Paweł ich nie tylko kocha, ale i chce być kochanym. Oto wyraźnie apeluje do ich uczuć względem siebie:

Jeśli więc jest... jakaś moc przekonująca Miłości... jakieś serdeczne współczucie..., dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia, tę samą miłość, wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego (2, 1 n).

⁵ A. Brunot, *Le génie littéraire de S. Paul*, Paris 1955, 120.

⁶ Tamże, 166.

Chcąc uwydatnić wszystkie objawy tej apostołskiej miłości trzeba by bez mała cały List przytoczyć, tak dalece bowiem jest on przepojony tym uczuciem.

Paweł jednak zdolny jest do czulej osobistej przyjaźni. Żeby posłużyć się przykładem najbardziej znamienym, wystarczy zacytować, jak Apostoł odnosi się do najbliższego swego współpracownika Tymoteusza:

Nie znam nikogo o równych dążeniach ducha, który by szczerze zatroszczył się o wasze sprawy: bo wszyscy szukają własnego pożytku, a nie — Chrystusa Jezusa. A wiecie, że on został wypróbowany: bo jak dziecko ojcu, tak on wraz z mną służył ewangelii. Jego to mam nadzieję posłać do was (2, 20—23).

Tak wyjątkowego współpracownika i pomocnika w ciężkim swym położeniu więźnia gotów jest się pozbyć, aby tylko doznać radości dowiedziawszy się o sprawach Filipian (2, 19).

Jak wrażliwe serce ma Paweł, nie pozując bynajmniej na stoika, widać z opowiedzianej przez niego sprawy Epafrodyta:

Uznałem też za konieczne posłać do was Epafrodyta, mojego brata, współpracownika i współbojownika, a waszego wysłannika, mającego zapobiec moim potrzebom, skoro bardzo tęsknił za wami wszystkimi i dręczył się tym, iż ustyszeliście o jego chorobie. Rzeczywiście bowiem zachorował tak, iż był bliski śmierci. Ale Bóg się nad nim zmiłował: nie tylko nad nim, lecz i nade mną, żebym nie doznał smutku jednego po drugim. Przeto tym śpieszniej go posyłam, żebyście wy, ujrawszy go, ponownie się uradowali, a ja, żebym się mniej martwił (2, 25—28). Znów więc Apostoł rezygnuje z cennego pomocnika, by sprawić nieco radości kochanym Filipianom i ich stęsknionemu delegatowi.

Mimo ogólnego nastroju pogody i rzewnej wylewności, jaki cechuje List do Filipian, ukazuje się w nim Paweł jako człowiek zdolny do afektów heteropatycznych także negatywnych. Przypominają się gromy ciskane przez niego w innych pismach, gdy czytamy te słowa: *Strzeżcie się psów, strzeżcie się złych pracowników, strzeżcie się okaleczeń (3, 2).* Judaizujący gorliwcy jako nieustanna przeszkoda w jego pracach apostołskich otrzymują tu należyty odprawę: moc tych wyrażeń świadczy o tym, jak namiętnie Apostoł kocha sprawę Chrystusa, której przeszkadzają ci niefortunni wyznawcy.

Głęboko przejmuje się on faktem schodzenia niektórych chrześcijan na bezdroża ułatwionego życia, w stronę kompromisów moralnych:

Wielu postępuje — często mówiłem wam o nich, a teraz mówię z płaczem — jak wrogowie krzyża Chrystusowego. Ich losem zagłada, ich bogiem — brzuch, a chwala — w tym, czego winni się wstydzić — ci, których dążenia są przyziemne (3, 18n).

Tak się może wyrażać tylko wódz-pasjonat i czuły ojciec duchowy w jednej osobie.

V. Uporządkowanie dążności i uczuć przez wartość nadrzędną

Tu już nie chodzi o to, by ukazać jak Paweł wszystko w życiu chce podporządkować jednej wartości nadrzędnej, bo to wykazał rozdział pierwszy, lecz o wynik psychologiczny tego podporządkowania. Jest nim swoista harmonia zachowanych wartości indywidualnych i Chrysto Iesu. *Chrześcijaństwo nie zatarto w nim tych naturalnych rysów, jedne z nich potęgując, inne łagodząc, a wszystkie zarówno wciągając w służbę Ewangelii*⁷.

Nie chcąc się niepotrzebnie powtarzać, wystarczy najpierw powołać się na poprzednią charakterystykę życia uczuciowego Apostoła: kocha on ludzi w niejednej mierze, a wszystkie odcienie jego uczucia zależą od stosunku do jednej jedynej ważnej dla niego sprawy — sprawy Chrystusa. Sarkazm i niechęć względem zasad postępowania, nie zaś samych ludzi, również tylko od niej są uzależnione.

Wyniki jednak podporządkowania całego życia uczuciowego przez nadrzędną wartość, przez miłość Chrystusa, najłatwiej dostrzec w Liście do Filipian w dwóch dziedzinach, w których przewyciężenie natury przez łaskę jest szczególnie widoczne.

Pierwszą z nich jest sprawa dumy Pawła. Należy ona do cech znamiennych jego duszy. Widać to choćby z częstości posługiwania się przez niego, i prawie tylko przez niego⁸, terminami oznaczającymi dumę i chępcenie się: *kauchaomai*, *kauchema*, *kauchesis*. Wychowanie jego rabinistyczne z nieustannym podkreśleniem prerogatyw Izraela spotęgowało tę jego cechę, tak widoczną w innych listach choćby ze sposobu w jaki broni swych uprawnień Apostoła (por. 2 Kor 3, 1—5; 5, 12; 10, 7—13,6). Stąd też sprawa dumy uzasadnionej albo bezpodstawnej stała się jednym z zagadnień podstawowych jego wyłącznie nauki o usprawiedliwieniu⁹. Otóż w liście do Filipian możemy stwierdzić całkowitą chrystianizację tej jego dążności duszy, co syntetyzuje wyznanie: *my chlubimy się w Chrystusie Jezusie*. Przedmiotem jej nie jest jakakolwiek własna zasługa, lecz łaska wiary czy też spełniania obowiązków apostołskich: *pozostanę nadal... dla waszego postępu i radości w wierze, aby rosła wasza duma w Chrystusie przeze mnie, przez moją ponowną obecność u was* (1, 25n). Innym razem przedmiotem jest eschatologiczny wynik zabiegów apostołskich: *Trzymajcie się mocno słowa życia, abym mógł być dumny w dniu Chrystusa, że nie na próżno biegłem i nie na próżno się trudziłem* (2, 16). Najbardziej jednak znamiennym przejawem szlachetnej dumy apostołskiej jest nie tyle własna deklaracja, ile to, co się czyta niejako między wierszami jego znamiennego „pokwitowania bez podziękowania” (Dibelius, Lohmeyer).

Z urywku tego (4, 9—19), który rzeczywiście ani razu nie stosuje słowa

⁷ Ks. E. Dąbrowski, *Dzieje Pawła z Tarsu*, Warszawa 1953, 584 n.

⁸ Występują one jeszcze tylko w Liście św. Jakuba: 1, 9n; 4, 16.

⁹ Por. R. Bultmann, *ThW III*, 648—653.

„dziękuję” warto przytoczyć niektóre znamienne zdania, w których subtelność ojcowiska idzie o lepsze ze szlachetną dumą Apostoła. Zaczyna się ono od stwierdzenia: *Bardzo się ucieszyłem w Panu, że wreszcie rozkwitło wasze staranie o mnie, bo istotnie staraliście się, lecz nie mieliście po temu sposobności* (4, 10). Żeby jednak nie zrozumieli Filipianie źle prawdziwego powodu radości, zaraz dodaje jakby poprawiając się: *Tego bynajmniej nie mówię z powodu niedostatku: ja bowiem nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem. Umieć i cierpieć będę i obfitować: do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony... Mówię zaś to bynajmniej nie dlatego, że pragnę datku, lecz pragnę owocu, który rośnie dla was na rachunku* (4, 11n. 17). W trosce, by nie wypadło zbyt ostro podkreślenie tej samowystarczalności, która zresztą jest na wskroś chrystocentryczna dzięki stwierdzeniu: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (4, 13), Apostoł dodaje dla równowagi słowa uznania: *W każdym razie dobrze uczyniliście, biorąc udział w moim ucisku* (4, 14). Akcent spoczywa na wartości nadprzyrodzonej czynu Filipian: na pierwszym planie są: udział w ucisku Apostoła, owoc rosnący na rachunek wiernych, którzy ostatecznie dobrze wychodzą na tej ofiarności. A nawet po zdaniu, które musiało bardzo mile brzmieć w uszach Filipian: *Stwierdzam, że wszystko mam, i to w obfitości: jestem w całej pełni zaopatrzony* następuje uzupełnienie teologiczne: *otrzymaawszy przez Epafrodytę od was wdzięczna woń, ofiarę przyjętą, miłą Bogu* (4, 18). Ani śladu prośby na przyszłość nie widać. To też pointę urywku stanowi iście apostołskie „Bóg zapłać” *sensu stricto: A Bóg mój według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę* (4, 19).

Drugim zaś objawem rzeczywistego, nie tylko intencjonalnego, opanowania duszy Pawła przez nadrzędną wartość — umiłowanie Chrystusa. jest jego optymizm, po ludzku sądząc paradoksalny. Ten list bowiem, który zdradza szczególną melancholię, jako *uwieńczony już aureolą męczeństwa*¹⁰, zawiera jednocześnie słowo „radość” i „cieszyć się” aż 14 razy.

Radość, jak wiadomo należy do uczuć wartości, a więc uczuć przekonaniowych, tj. zawisłych w swojej ocenie od jakości sądu wydanego, w tym wypadku sądu o jakości dodatniej. Żeby się z czegoś cieszyć, trzeba to już posiadać: *de bono praesenti est gaudium*¹¹. Wystarczy teraz zestawić wyliczone przez Apostoła przedmioty radości przeżywanej przez niego lub tej, do której zachęca wiernych, a okaże się, do jakiego stopnia świat wartości nadprzyrodzonych jest dla Pawła już realny, jako już posiadany. Raduje się więc Apostoł nie tylko z tego, że może się modlić za Filipian (1, 4), że *rozkwitło ich staranie* około jego osoby (4, 10), ale i z tego, że kosztem nawet własnej opinii *rozglasza się Chrystusa*

¹⁰ (La lettre aux Philippiens)... trahit je ne sais quelle melancolie. Elle se couronne déjà de l'aureole du martyre et d'un reflet d'immortalité P. Sabatier, *L'Apotre Paul. Esquisse d'une histoire de sa pensée*, Paris⁴ 1912, 266.

¹¹ S. Th. I II^{ae} q. 25 a. 4.

(1, 25), że istnieje możliwość *wylania krwi przy posłudze ofiarniczej dookoła ich wiary* (2, 17). Co więcej, jego śmierć męczeńska ma też radować Filipian (2, 18). Nic więc dziwnego, że *radość w Panu* uważa on za środek niezawodny (3, 1), dosłownie *zabezpieczający od upadku*. A skoro tak jest, z naciskiem każe radować się zawsze (4, 1). Nakaz tak trudnego optymizmu, jak hasło o *nic się zbytnio nie troskajcie* ma uzasadnienie w odczuwalnej niemal radości tego, że *Pan jest blisko* (4, 5n). To stwierdzenie musiało być dla niego prawdą przeżywaną wciąż z niesłabnącą świeżością.

Optymizm Apostoła rzutuje także w przyszłość, i tę najbliższą, i tę daleką, eschatologiczną. W całej sytuacji więzienia, o której stwierdza, że wszystko ma (4, 18), widzi *korzyść sprawy Chrystusowej* (1, 12). Świadom jest, że każdy wynik procesu *wyjdzie mu na zbawienie* (1, 19). Nadzieja mu uzupełnia brak pewności, co do jego pomyślnego wyniku. *Ufny w to*, (tzn. w swoją użyteczność) *wiem, że pozostanę, i to pozostanę nadal dla was wszystkich* (1, 25). Z taką samą pogodą spogląda w stronę *dnia Chrystusa Jezusa* — to jest Paruzji, antycypowanej już przez sąd po śmierci. Ufność eschatologiczna dotyczy nie tylko pomyślnego wyniku zabiegów apostołskich: *że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa* (1, 6), ale i nagrody osobistej: *upodobniając się do Jego śmierci, jakoś dojdę do pełnego powstania z martwych* (3, 9n). *Pan jest blisko* — blisko Pawła w jego osobistym przeżyciu wiary jako teraz obecny i jako niezawodna nagroda.

Streszczając wszystkie te wywody trudno oprzeć się wrażeniu, że jakkolwiek Paweł był wyjątkowo obdarowany przez naturę i prowadzony w życiu przez Boga drogą swoistą, to jednak sprawdzają się w nim najbardziej klasyczne i zawsze obowiązujące zasady kształtowania się osobowości chrześcijanina. To, co pisze współczesny autor o tej ogólnej zasadzie, ma pełne zastosowanie do Apostoła Pawła: *wybor jego dokonuje się nie tylko pomiędzy rozumem a tym, co irracjonalne, lecz między wiarą w zbawczą miłość a samowystarczalnością wolności grzeszenia... Śladami Chrystusa jego JA angażuje się w adorację i służbę miłości dla Boga Żywego: istnieje jako osoba w Bożym misterium i pod prawem Chrystusa*¹².

Tyniec

O. A. JANKOWSKI OSB

V 5840

¹² E. Rideau, *Qu'est-ce que la personne humaine?* art. cyt., 158.